

# PORADNIK JĘZYKOWY

Wychodzi na początku każdego miesiąca prócz sierpnia i września.

Adres redakcji i ekspedycji: Kraków, ul. Podwale 7, ll. p.

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową wynosi zł. 8.  
Reklamacje nieotrzymanych zeszytów uwzględniamy  
tylko do wyjścia zeszytu następnego.

Przedpłatę przyjmuje ekspedycja „Poradnika”  
wszystkie księgarnie w kraju i zagranicą i wszystkie  
urzędy pocztowe.

Konto Pocztovej Kasy Oszczędności Nr. 404.600

## I. O FORMĘ NAZWISK RODOWYCH ŻEŃSKICH

Podając w zesz. 6/7 z r. b. okólnik Minist. Spraw Wewnętrz. w sprawie brzmienia nazw władz i urzędów wojewódzkich i powiatowych — wyraziliśmy na końcu życzenie, aby jak najprędzej wyszło rozporządzenie w sprawie pisania nazw żon i córek. I oto prawie równocześnie z pojawieniem się powyższych zeszytów „Poradnika”, bo 3. lipca rb. wydało Ministerjum Spraw Wewnętrznych następujący okólnik do PP. Wojewodów, do p. Komisarza Rządu w Warszawie, do P. Komendanta Głównego Policji Państw., do p. Dyrektora Głównego Urzędu Statystycznego, do p. Naczelnika Urzędu dla spraw mniejszości w Katowicach i PP. Prezesów Wojewódzkich Sądów Administracyjnych w Poznaniu i Toruniu:

„Min. Spr. Wewn. zauważyło, że przy mianowaniu kobiet na stanowiska w państw. służbie cywilnej forma ich nazwisk rodowych często ulega zniekształceniu z tego powodu, że władze bezkrytycznie powtarzają w nominacjach nazwiska w brzmieniu gramatycznie błędnem, jeżeli takie brzmienie podane im zostało przez kandydatkę do służby.

Tymczasem z postanowienia art. 1. ustawy z d. 31 lipca 1924 o języku państwowym i języku urzędowania rządowych i samorządowych władz administracyjnych (D. U. R. P. nr. 73. poz. 724) wynika dla władz i urzędów obowiązek przestrzegania zasad gramatycznych języka polskiego, który co do formowania nazwisk żeńskich posiada ustalone reguły.

Reguły te są następujące:

1. Nazwiska rodowe w jęz. polskim mają osobną formę męską i osobną żeńską.

2. Nazwiska, kończące się w rodz. męs. na *-ski*, *-cki*, oraz inne nazwiska przymiotnikowe na *-y* (lub *-i*) tworzą rodzaj żeński z końcówką *-a*, np. *Dąbrowski-Dąbrowska*, *Nadolny-Nadolna*.



3. Nazwiska męskie na *-a* przybierają w rodz. żeńskim końcówkę *-ina* lub *-yna* dla żony, i końcówkę *-anka* dla córki, np. *Sapieha-Sapieżyna - Sapieżanka, Zaremba - Zarembina-Zarembianka, Sroka-Sroczyzna-Sroczańka, Duda-Dudzina-Dudzianka*.

4. Nazwiska męskie na *-g* (*-ge, -go*) tworzą rodzaj żeński na *-owa* dla żony i na *-anka* dla córki, np. *Goldberg-Goldbergowa-Golberżanka*.

5. Wszystkie inne nazwiska mają osobną formę dla kobiety zamężnej z końcówką *-owa*, i dla panny z końcówką *-ówna* — np. *Pawłowicz-Pawłowiczowa-Pawłowiczówna; Domejko-Domejkowa-Domejkówna; Wieczorek - Wieczorkowa - Wieczorkówna; Bergman-Bergmanowa - Bergmanówna; Thieme-Thiemowa-Thiemówna; Nemetti-Nemettowa-Nemettówna*.

6. Nazwiska żeńskie, zakończone na *-a* i *-owa* odmieniają się przez przypadki według deklinacji przymiotnikowej; natomiast nazwiska na *-ina* (*-yna*), *-anka* i *-ówna* odmieniają się jak rzeczowniki np. przenieść w stan spoczynku *Dąbrowską* i *Pawłowiczową* (przymiotniki), dopuścić do służby przygotowawczej *Domejkównę* (rzeczownik), podwyższyć zaopatrzenie *Zarembinie* i *Dudziance* (rzeczowniki).

Powyższych zasad należy przestrzegać przy wystawianiu dekretów nominacyjnych, ustalone zaś w dekrecie poprawne brzmienie żeńskie nazwiska zachowywać konsekwentnie również we wszelkich innych dokumentach służbowych.

W wykazie stanu służby jednak, ustanowionym rozp. Rady Ministrów z d. 16. stycznia 1925 (D. U. R. P. nr. 11. poz. 31) należy w rubryce I. obok żeńskiej formy nazwiska podawać w nawiasie także formę męską, np. *Irena Goldberżanka (Goldberg)*.

Niniejsze zarządzenie wydaje się w porozumieniu z Minist. W. R. i Oś. Publ.

Sławoj-Składkowski  
Minister“.

Podaliśmy ten okólnik w dosłownem brzmieniu, nie potrzebujemy go więc streszczać, ale pozwolimy sobie na pewne uwagi i dopełnienia.

Okólnik ujmuje sprawę możliwie zwięźle i dlatego nawet w przykładach jest bardzo oszczędny. Do punktu 2. nie podaje wskazówki, czy córka *Nadolnego* będzie się nazywać tak jak matka: *Nadolna*, czy inaczej. Dotychczas do formacji nazw żeńskich od przymiotników szukaliśmy analogii (podobieństwa) w istniejących formach. Otóż wiadomo, że godności dawne polskie we formie przymiotnikowej jak: *podczaszy, podstoli, podkomorzy, podskarbi* i dziś jeszcze używane: *leśniczy, chorąży, zwrotniczy* — tworzyły nazwy



żeńskie z pomocą przyrostków: *-ina* i *-anka*: *podstolina-podstolanka*, *podkomorzyna-podkomorzanka*, *leśniczyna-leśniczanka*, *chorążyna-chorążanka*, *zwrotniczyna-zwrotniczanka*. Wynikiem tego było, żeśmy polecali pisać: *Ogorzały-Ogorzalina-Ogorzalanka*, *Wolny-Wolnina-Wolniana*, *Pokorny-Pokornina-Pokorniana*, *Nowotny-Nowotnina-Nowotniana*...

Obecnie należałoby pisać: *Ogorzała*, *Wolna*, *Pokorna*, *Nowotna* a dla córek? Tu się przyłącza nowy szkopuł. W nazwiskach przymiotnikowych dość liczne są takie, których znaczenie jest żywe, i których forma żeńska byłaby przezwiskiem — lub szyderstwem. I tak byłyby nazwy: *Chromy-Chroma*, *Dziki-Dzika*, *Gruby-Gruba* (czeskie *Hruby*), *Kulawy-Kulawa*, *Nagi-Naga*, *Otyły-Otyła*, *Ślepy-Ślepa*, *Twardy-Twarda*, *Wąski-Wąska*, *Zembały-Zembata*... Która z żon powyższych chciałaby się tak nazywać?

Są jeszcze formy przymiotnikowe, które nie mają żadnego znaczenia, lecz tylko nazwę np. *Korfanty*, *Budny*, *Leksy*, — jakże od nich uformować nazwy żon: *Korfanta*, *Budna*, *Leksa*? A córek?

Otóż naszym zdaniem należałoby ten punkt uzupełnić następującą uwagą:

- a) Nazwiska wybitnie przymiotnikowe, jak *Cichy*, *Kulawy*, *Twardy*, *Zembały* należy tworzyć na wzór utartych już form: *Lepszy-Lepszowa*, *Nowotny-Nowotnowa-Nowotnówna* i obcych: *Nemetti-Nemettowa-Nemettówna*. Tak samo i nazwiska na *-i*, *-y* bez znaczenia przymiotnikowego: *Korfanty-Korfantowa-Korfantówna*, *Budny-Budnowa-Budnówna*, *Leksy-Leksowa-Leksówna*.
- b) Tytuły i godności staropolskie: *podczaszy*, *podkomorzy*, *podstoli* i nowsze: *chorąży*, *leśniczy*, *zwrotniczy* itp. zachowują dawne formy żon i córek: *podkomorzyna-podkomorzanka*, *chorążyna-chorążanka* itp.

Do punktu 3. Nazwiska stare (*Sapieha*, *Zaremba*, *Grzymala*...) nie przedstawiają trudności. Gorzej z nazwami nowszymi, a w ogólności z takimi, które w tych formach doznają gwałtownych przemian głosowych. I tak np. *Ożga-Ożdżyna-Ożdżanka*, albo *Gałązka-Gałązczyna-Gałązczanka* lub *Wydżga-Wydżdżyna-Wydżdżanka* tworzą takie nader syczące grupy spółgłoskowe, że ich wymówienie jest nader trudne a brzmienie nieprzyjemne.

Ponieważ w ogólności dziś przyrostek dzierżawczy *-in*, *-ina*, *-ino* stracił znaczenie dzierżawczości i jako twórczy występuje w znaczeniu czegoś zdrobniałego, skarłałego, lekceważonego, np. *chłopczyna*, *babina*, *szewczyna*, *pisarzyna*, *pijaczyna* itp., nie tedy dziwnego, że w nazwach rodowych żon unika się go widocznie i zamiast *Chmura-Chmurzyna*, *Śliwa-Śliwina*, *Sadza-Sadzina*... słyszy się nawet u ludu:



*Chmurowa - Chmurówna, Śliwowa - Śliwówna, Sadzowa - Sadzówna, Krupowa - Krupówna...* Form takich jak: *Wolicina - Wolicianka, Kolasina - Kolasianka, Plucina - Plucianka* unika się dzisiaj wyraźnie i tworzy *Wolicowa, Kolasowa, Plutowa* itp. Nie słyszeliśmy też i nie czytali innych form jak *Strokowa, Strokówna*, jakkolwiek postać męska brzmi: *Stroka*.

Do punktu 5. Przykład nazwy cudzoziemskiej: *Nemetti* dostał się tu niewłaściwie, bo jego miejsce jest w formach przymiotnikowych na *-i* (p. 2.). Jeżeli może być *Nemettowa - Nemettówna*, może być i *Korfantowa - Korfantówna* i *Lepszowa - Lepszówna*.

Do innych punktów nie mamy nic do zauważenia; pragnąc tylko wypada, aby rozporządzenie weszło jak najrychlej w życie, i aby urzędy poparły wszędzie właściwości języka polskiego. Nie mniejszą doniosłość będzie miało to rozporządzenie w szkołach, gdzie już począł się wkradać zwyczaj pisania nazwisk uczenic w brzmieniu męskim, a nauczycielki nie mogły sobie dać rady nie tylko z nazwiskami obcymi (żydowskimi), ale i rdzennie polskimi.

Ostatnia uwaga, że „niniejsze rozporządzenie wydaje się w porozumieniu z Minist. Wyz. Rel. i Ośw. Publ.“ wlewa w nas otuchę, że równocześnie wydano je i dla szkół i że zamieszanie i niepewność już stanowczo ustana.

Ale aby skończyć z barbarzyństwem w nazwiskach, powinno Minist. Spraw Wewnętrznych skończyć z barbarzyństwem w tytułach urzędowych. Skoro „należy przestrzegać przy wystawianiu dekretów nominacyjnych zasad powyższych w nazwach i zachowywać konsekwentnie nazwiska żeńskie we wszystkich innych dokumentach służbowych“ — niechże znikną podobne dziwolągi jak: „*została Pani mianowana a d j u n k t e m*“, ale niech będą obok adjunktów, referentów, sekretarzy — adjunktki, referentki, sekretarki, kancelistki, asesorki, księgowie itp. Język polski jest dość bogaty i giętki, aby dał wyraz różnicy rodzajów w tytułach i godnościach urzędowych.

R. Z.

## II. ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI

### 98. Na obozie czy w obozie?

Spotkałem się właśnie z wyrażeniem: „On jest *na* obozie harcerskim“, zamiast „*w* obozie“. — Mówią mi, że wyrażenie to już się *w wojsku utarło!* Czy słusznie?

(Poznań)

B. Chrz.

— Mówimy wprawdzie: *na ćwiczeniach, na manewrach, na przeglądzie, na służbie*, ale to *na* ma znaczenie czasowe w związku



z temi rzeczownikami. *Na obozie* znaczyłoby tylko na wierzchu zabudowań czy namiotów — nigdy wewnątrz, chociaż się powie: *na obozowisku, na majdanie*. Użycie *na obozie* zam. *w obozie* jest błędem, i wcale nie utarło się w wojsku, jak nas zapewniono ze strony wojskowej.

#### 99. Reede—Reederei—Reeder.

Czy istnieją wyrazy polskie na oddanie powyższych niemieckich wyrazów żeglarskich? Dotąd tłumaczyłem „Reederei“ na: towarzystwo lub przedsiębiorstwo okrętowe. A „Reede“ — może będzie dobrze: zatoka. Trudniej z wyrazem „Reeder“, bo skłonnych zapewne brak, by wrócić do staropolskiego „okrętownika“ i „proletarza“.

(Katowice)

Henryk Tollas

— *Reede*: przystań, stanowisko, postój (okrętów). *Reeder*: właściciel okrętów (okrętnik). *Reederei*: 1) spółka współwłaścicieli okrętów; 2) zarząd okrętu; 3) okrętowisko (miejsce postoju okrętu); 4) przewożenie okrętem.

#### 100. Prezeska—profesorka—daktorka?

Wiemy, że język polski jest bogaty, a mimo to nie chcemy lub nie umiemy korzystać z tego bogactwa. Przedewszystkiem, jeśli chodzi o żeńskie formy rzeczowników, unikamy ich używania jakby namyślnie, zapominając o tem, że przez to używamy germanizmów. Tak więc mówimy: *nauczyciel-nauczycielka, prezes-prezeska, piekarz-piekarka*, podobnie jak w języku *tacińskim* (magister-magistra). Uważam, że błędem jest mówić: *pani nauczyciel* lub *pani prezes*. Język niemiecki nie zna końcówek żeńskich, ponieważ ma rodzajnik, a tymczasem, naśladowując język niemiecki, mówi się często *pani profesor, pani doktor*, tłumacząc się tem, że wyrazy te jako tytuły nie ulegają odmianie w takim zestawieniu. Według mego zdania należy mówić: *pani profesorka, pani daktorka*. Jeżeli ktoś tłumaczy się, iż formy te w języku polskim ze względów fonetycznych nie mogą się utrzymać, pochodzi to stąd, że nie przyzwyczailiśmy się jeszcze do nich. Wiemy przecież, że przed 20 laty forma *prezeska* uchodziła za niewłaściwą, a jednak dzisiaj niemal wszyscy mówią i piszą *pani prezeska*. Czy nie mam racji?

(Dalki)

Alojzy Nowara.

— Najzupełniejszą, ale najwyraźniejszą i bijącą w oczy racją nie zdoła przekonać upartych, bo na upór niema lekarstwa.

#### 101. Przymiotniki przed rzeczownikiem czy po nim?

Proszę o wyjaśnienie, czy przymiotniki pisze się zasadniczo przed rzeczownikami, czy też po nich?

(Warszawa)

M. G.

— Sprawę tę omówił już w „Por. Jęz.“ rocz. I. str. 82 nn. prof.



K. Nitsch. Krócej ujął to Krasnowolski (Najpospolitsze błędy językowe III. str. 103) mówiąc:

„Przymiotnik kładziemy w jęz. pol. **przed rzeczownikiem**, jeśli oznacza cechę przypadkową, np. zaletę lub wadę, ułomność, rozmiary, kształt, barwę, materiał, położenie itp.; mówimy więc: *piękny język, dobry król, zły mąż, kulawy żebrak, mały chłopiec, głęboki dół, okrągły stół, biała ściana, złoty kubek, pobliski las*.

„Ale jeśli przymiotnik wyraża cechę istotną czyli gatunkową t. j. jeśli stanowi osobny gatunek przedmiotów, wyrażonych przez rzeczownik, czyli tworzy wraz z rzeczownikiem właściwą nazwę osobnego gatunku, wtedy kładziemy **przymiotnik po rzeczowniku**. Szczególnie pamiętać należy, że przymiotniki na *-ski*, utworzone od nazwy kraju lub miejscowości, kładą się zawsze po rzeczowniku. Mówimy przeto: język polski, kwas pruski, bez włoski, niedźwiedź brunatny, sól kuchenna, biegun północny, kął rozwarty, podmiot logiczny, sędzia śledczy, Ameryka Północna (Kazimierz Wielki, rozdział drugi, klasa czwarta, gimnazjum V.).

„Zauważyć należy, że zwłaszcza w terminach naukowych, złożonych z rzeczownika i przymiotnika, przymiotnik powinien zajmować drugie miejsce, gdyż stanowi w tym razie zawsze klasyfikację, czyli podział na rodzaje i gatunki. Więc: kość promieniowa, kwas borny, elektryczność dodatnia itp.

#### 102. Na ulicy — przy ulicy?

Proszę o objaśnienie, czy forma: *kamienica przy ulicy*, czy *kamienica na ulicy* — jest poprawna. Zdawałoby się, że pierwsza, tymczasem spotykam się często i z drugą formą.

(Kamień Dobosza)

L. S.

— Co tworzy ulicę? Dwa szeregi drzew, krzewów, domów, kamienic... Jeżeli ich niema, niema ulicy, ale droga. Jeżeli mówię: *mieszkam na ulicy*, to nie znaczy, że mieszkam na drodze, ciągnącej się między kamienicami, ale właśnie w jednej z kamienic, które tworzą ulicę. Nie chcą tego rozumieć „rozumujący“ za wiele i mówią, że on nie mieszka na ulicy, bo go nie wyrzucono z mieszkania, ale *przy ulicy*, t. j. w domach przy ulicy położonych. Dawniej używano wyłącznie *na*, dziś zyskuje coraz więcej zwolenników *przy*; nie można żadnego zwrotu uważać za błędny.

#### 103. Brakuje jeden sędzia, czy brakuje jednego sędziego?

Jeden sędzia może brakować, to jest uznawać za nieodpowiednich np. zawodników, jeśli natomiast nie stawił się na posiedzenie jeden z sędziów, to mówimy — *brakuje jednego sędziego*. W Słow-



niku Warszawskim czytamy pod *brakować* szereg przykładów na różne znaczenie, ale w znaczeniu powyższym łączy się *brakować* tylko z dopełniaczem.

(Łódź)

S.

— Zupełnie słusznie. *Brakuje sędzia* jest germanizmem: *es fehlt ein Richter...*

**104. Sybir czy Syberja? Syberyjczyk czy Sybirak?**

Obydwe formy są używane; która lepsza?

(Lubień)

A. S.

— Obydwe nazwy są używane i notowane w słownikach. Mickiewicz używa nazwy *Sybir* (Nie dbam jaka spadnie kara, mina, Sybir czy kajdany... „Dziady“ III). Natomiast w nazwach *Syberyjczyk* a *Sybirak* widzimy pewną różnicę znaczenia: *Syberyjczyk*, to mieszkaniec Syberji tam osiadły, *Sybirak*, to skazaniec, zesłany tam za karę.

**105. Kolega** w przyp. 5? Jeden mówi czy pisze *kolega*, drugi *kolego*; która forma poprawna?

(Lubień)

A. S.

— *Kolega*, wyraz łaciński, odmienia się jak *wojewoda*, a więc jak *panie wojewodo*, tak i *panie kolego*. Prawda, że niektóre tytuły i godności zwłaszcza łacińskie na *-or*: *doktor*, *dyrektor*, *profesor*, *asesor*, mają skłonność do formy mianownika w wołaczu: (*Panie doktor*, *panie profesor...*), atoli uważamy za poprawniejsze formy wołacza polskie: *panie doktorze*, *panie dyrektorze...*

**106. Uczeń—elew...** Czy jest jaka różnica między temi wyrazami, lub w ich używaniu?

(Lubień)

A. S.

— Owszem: wyraz *uczeń* jest polski a *elew* francuski. *Elewa* można zastąpić polskiem: *wychowanek*, i w tem jest różnica ich znaczenia.

**170. „Pan-Europa“.** Czy ten wyraz dziennikarski poprawny i jakie ma specjalne znaczenie?

(Lubień)

A. S.

— *Pan-Europa* — jest wyrazem złożonym z gr. *pas* (ż. *pasa*, n. *pan*) = wszystkim, cały, i nazwy części świata równie greckiej *Europa*. Ściśle biorąc lepiejby było po starogrecku „*Pasa Europa*“, ale tu wzięto tylko temat *pan* i złączono go w jedną całość z *Europą*, chcąc tą nazwą wyrazić tendencję do zjednoczenia gospodarczego wszystkich państw europejskich.

**108. Zapomnieć — zapomnąć...**

Czy obok słowa „*zapomnieć*“ można też użyć słowa „*zapomnąć*“?

(Łódź)

C. K.



- Nie, bo jakkolwiek mamy cz. teraźn. *wspomnę, napomnę, przypomnę, upomnę, zapomnę* — tworzymy bezokolicznik: *wspomnieć, przypomnieć, zapomnieć*, a nie *zapomnąć*, które jest odchyleniem gwarowem.

### 109. Imiesłów — imiesłowa ?

Jaki jest dopełniacz od słów: *cudzystów* i *imiesłów*? Według odmiany rzeczownika „słowo“ powinno być: *cudzysłowa* i *imiesłowa*, ale mówi się, jak się zdaje *cudzystowu* i *imiesłowu*.

(Łódź)

C. K.

- Gdyby był mianownik: *imiesłowo, cudzysłowo*, wymagałibyśmy dopełniacza *imiesłowa*; skoro jednak *imiesłów* jest rodz. męskiego, musimy go odmieniać jak męskie na spółgł. twardą, oznaczające pewne pojęcia umysłowe.

### 110. Willa — 2 l. mn. will ?

Jaki jest dopełniacz l. mn. od rzeczowników: *willa* i *bulle*? *Will* i *bull*, czy *willi* i *bulli*?

(Łódź)

C. K.

- Nie mamy powodu odchyłać odmiany tych rzeczowników od prawidłowej, i skoro *idylla* jest *idyll*, *kula-kul*, więc *will* i *bull*.

### 111. Od nazw. Sławny — rodz. żeńs.?

Czy od nazwiska, zakończonego na *y* np. *Sławny, Mądry*, można utworzyć formy na *-owe* i *-ówne*?

(Łódź)

C. K.

- Odpowiedź w artykule naczelnym.

### 112. Potęga, Filipowicz nazw. w wołaczu ?

Wołacz od nazwisk męskich np. *Potęga, Filipowicz*? brzmi: „Panie Potęgo i panie Filipowiczu“, czy *panie Potęga* i *panie Filipowicz*?

(Łódź)

C. K.

- *Potęga* odmienia się tak samo jako nazwa, jak i rzeczownik pospolity, a więc *potęgo, Filipowicz* jak *panicz*, a skoro ten ma *paniczu*, tak samo będzie i *Filipowiczu*.

Inna sprawa, że w wołaczu nazwiska obce zachowują brzmienie mianownika (panie Glazer! — nikt nie powie i nie napisze: *panie Glazerze!*), za nimi idą tytuły i godności (panie doktor!), a wskutek tego trafiają się już odstępstwa od ogólnego prawidła i w rzeczownikach i nazwach polskich.

### 113. Mianownik od dżdżu ?

Jaki jest mianownik od dopełniacza „dżdżu“ ?

(Łódź)

C. K.

- Mianownik brzmi *deszcz*; proszę go napisać *deżdż*, a wszystko się wyjaśni. Temat jest *dżdż* — który dla łatwiejszego wymówienia przybiera wstawne *e*: *deżdż*; pisane przez *ż* i *dż* brzmi jednak



*deszcz* i ten stał się tematem do dalszych form *deszczu, deszczem...* Istnieją tedy od tego samego tematu stare formy: *dżdżu, dżdżem*, przym. *dżdżysty*, i nowe: *deszczu, deszczem, deszczowy*.

#### 114. Ująć się za kim?

Jak się mówi: *ująć się za wami*, czy *za was*?

(Łódź)

C. K.

— Tylko pierwsza składnia, druga jest błędna.

### III. ROZTRZĄSANIA

#### 1. Urszula czy Orszula?

Ostatni wspaniały zjazd naukowy ku czci Jana Kochanowskiego przywołał na pamięć nieśmiertelną córeczkę nieśmiertelnego poety, a równocześnie wznowił sprawę jej imienia, które się pojawia w dwójakiem brzmieniu jako Urszula i Orszula. Sam Kochanowski nazywa ją stale w Trenach Orszulą, Orszulką. Etymologja tego imienia wykazuje przecież, że takie brzmienie imienia tego jest błędnie przekształcone. Pochodzenie tego wyrazu jest łacińskie, od słowa *ursus* (niedźwiedź) i *ursa* (niedźwiedzica), od tego ostatniego zdrobniałe i pieszczotliwe *ursula* (niedźwiadek rodzaju żeńskiego). Imię to w formie męskiej rozpowszechnione i szeroko dziś znane, dzięki Sienkiewiczowi, którego bohater atletycznej budowy zgodnie ze swoją siłą otrzymał od autora nazwę określającą jego zasadniczy przymiot. Jakkolwiek trudno pogodzić się z myślą, by Sienkiewiczowski olbrzym był w jakimkolwiek choćby formalnem pokrewieństwie z wątlą a niedoszlą Saffoną słowiańską, to przecież imię niezapomnianej córeczki Kochanowskiego winno się wyprowadzać od owej łacińskiej *ursula*, które było zrazu żartobliwem przezwiskiem małej a niezgrabnej, o niedźwiedzich ruchach komicznych dziewczynki — rozśmieszającej rodziców pierwszemi nieudolnemi próbami chodzenia. Oczywiście pierwotna treść znaczeniowa tego przezwiska, zrozumiała dla Rzymian, z biegiem lat czy wieków ulotniła się zupełnie, a imię samo z komicznego przezwiska nabrało raczej pewnej poetyczności i uroku, odkąd dziewczynkom zaczęła patronować z nieba św. Urszula, upięk-szona i wywyższona chrześcijańskimi legendami.

Nie nastęrcza żadnych trudności wyjaśnienie, dlaczego łacińskie *s* w tem imieniu przeszło na *sz*. W całym mnóstwie analogicznych przykładów widzimy to przejście (porównaj pol. animusz, arkusz, kasztelan, kustosz itp.).

Trudniej nieco jest wytlómaczyć pochodzenie owego przekręconego *O*. Nie wiem, czy działa tu analogja do innych imion, czy



też może odbił się tu zamiar nadania imieniu formy wokalnie pełniejszej, jaśniej brzmiącej. Wobec dość ciemnego, głuchego *U*, powtarzającego się w zgłosce drugiej, brzmienie tego imienia z początkowem *O* byłoby objawem muzycznych tendencji językowych, spotykanych zresztą gdzieindziej i do dziś w języku stosowanych. Przytoczę choćby przykłady gwarowe: *bronet* (*brunet*), *font* (*funt*), *fondament* (*fundament*) — wszystkie z zapożyczeń obcych, podobnie jak „*Orszula*“.

*Chmielowiec.*

- Wywody zupełnie słuszne, ale nie mniej słuszna jest rzeczywistość, że Kochanowski w całych „*Trenach*“ używa tylko formy: *Orszula*, *Orszulka*. Takie przejście początkowego *U* na *O* mamy w imionach *Ulrich* na *Oldrzych*, *Undina*-*Ondyna*, *Ursini*-*Orsini*, w nazwach pospolitych: *urteil-ortyl*, *ubrus-obrus*, *urt-ort*. Jakkolwiek dziś nie używamy postaci *Orszula*, mamy jednak nazwisko: *Orzulski* i miejscowość *Orszulewo*.

Trzeba więc ową przemianę *Urszuli* na *Orszulę* przyjąć jako właściwość w. XVI, a szczególnie Kochanowskiego, gdzie nie odgrywała żadnej roli chęć upodobnienia imienia do jakiegoś pierwiastka łacińskiego, ale tylko właściwość fonetyczna.

W imionach i nazwach dawnych spotykamy często formalne zagadki, zwłaszcza w imionach, tłumaczonych z jęz. łacińskiego. Takie imię *Ignatius*, wywodzone od *ignis* = ogień, daje w chorwackiem *Ogniestawa* lub *Watrostawa*, u nas zastosowano do spolszczenia nie *ogni-*, ale *żeg-* (*po-żoga*, *żag-iew*) i nazwano *Ignacego-Żegotą*. Ten *Żegota* mógł mieć posiadłość, którą od niego nazwano *Żegocin* lub *Żegocina* (jak przymiotniki: *matczyn*, *ciocina*), a dziś po zapomnieniu pochodzenia tych nazw piszą te wsi *Rzegocin* i *Rzegocina*, łącząc je etymologicznie z *rzegotaniem* (np. sroki). Niechby ktoś napisał *Żegocin* i *Żegocina* — uznano by go za nieuka (jak się to przydarzyło piszącemu te uwagi).

## 2. Pisemny czy piśmienny?

Dość często budzi się wątpliwość, którego z tych słów użyć i czy mają one jednakowe znaczenie. Szczególnie w połączeniu z rzeczownikiem „wypracowanie“ powstaje (na terenie życia szkolnego) wahanie, czy mówić i pisać „wypracowanie pisemne“ czy też „piśmienne“. Zechce Szan. Redakcja wyjaśnić, czy są to synonimy, czy też użycie obu tych przymiotników ma pewne ograniczenia. Zdaje się, że wedle panującego obecnie zwyczaju „piśmienny“ stosuje się przeważnie do człowieka, znającego pismo (ros. gramotnyj), podczas gdy „pisemny“ określa rzecz (akt, umowę, wypracowanie) w piśmie



sporządzaną. Z tego wynikałoby, że „wypracowanie piśmienne“ jest wyrażeniem niepoprawnym.

*Chmielowiec.*

— Sprawę tę omawialiśmy w „Poradniku“ wielokrotnie, uważając obie formy za prawidłowo utworzone, a co do znaczenia słabo i sztucznie wyróżniane. Ostatecznie zgadzamy się z tem, co przytacza Skobel (O skaż. j. pol. III. 62), że Małeki uznał formę *pi-semny* za importowaną do Galicji przez Czechów, a polską formą prawidłową i uprawnioną jest tylko *piśmienny* (tak, jak: brzemień-brzemienny, imię-imienny, znamię-znamienny, plemię-plemienny).

### 3. Północny wschód czy północo-wschód?

Prof. A. A. Kryński w dziele „Jak nie należy mówić i pisać po polsku“ (Warszawa, 1921) pisze (p. str. 567):

„Przy określaniu położenia geograficznego miejsc na ziemi mówimy od wieków: na północo-wschód, od północo-zachodu, ku południo-wschodowi... jako też: w stronie północno-wschodniej... Używamy więc „wyrazów złożonych“ z dwóch części, z których pierwsza jest osnową nieodmienną, stale zakończoną na -o, druga zaś wyrazem odmiennym. Jest to zasada stała wszelkich „złożeń“ w języku polskim.

W dzisiejszym jednak języku literackim, w dziennikarstwie zwłaszcza, spotykamy bardzo często odstępstwa od tej zasady słowotwórstwa polskiego. Pisarze bowiem zamiast złożeń prawidłowych północo-wschód... wyrażają się: północny wschód... itd.

Wyrażenia takie, jak „północny wschód“... utworzone są pod wpływem obcym, jak fran. nord-est, nord-ouest... z staroniem. nord-est, nord-west. Jedynie poprawne są złożenia: północo-wschód, północo-zachód... itd.“

Wprost przeciwnie twierdzi A. Krasnowolski w „Najpospolitszych błędach językowych“ (Wyd. drugie), str. 78:

„Północo-zachód, południo-wschód. W tym razie język polski używa przymiotników, a nie rzeczowników złożonych, mówimy: *północny i południowy zachód, północny i południowy wschód*. „Północo-zachód itd. trąci germanizmem“.

Stąd i rozbieżności w krytyce. Recenzent E. M. „Szarej Wilczy“ Curwooda wytyka np. tłumacze („Wiara i Życie“, r. 1929, str. 279) użycie niepoprawne zwrotu „na północo-zachód“.

Otóż na podstawie tekstów rozstrzygnąć można, czy to są wyrażenia w istocie błędne.

Biorę do ręki wielką księgę X. Wł. Łubieńskiego. „Świat we swoich czterech częściach“ (Wrocław, 1740) i czytam:

(str. 376) „Na *południe wschodowe* graniczyła przedtym Polska z Bułgaryą“.



(str. 482) „Laponia Moskiewska... dzieli się na 3 wielkie Prowincye zwane: Muremańskoy, która iest na Zachodzie innych dwoch, Tevskoy Leporia, która iest na *Wschod Pułnocny* nad Oceanem“...

(str. 482) „Laponia Dunska... naymnieysza część Laponii położona na *Záchod Pułnocny*“.

(str. 608) „Maldyny wyspy... Rozdzielone są na 13 Części, zwanych Attolony, ciągnące się wzdłuż od *Pułnocka Zachodniego* do *Południa Wschodniego*...“

(str. 627) „Etyopia... graniczy na *Wschod Północny* z Morzem Czerwonym“.

Teksty te rozstrzygają o poprawności wyrażenia „północny wschód“. Łubieński był autorem poczytnym i pisał naogół czystą polszczyzną. Nie zna go jednak Linde, ani „Słownik Warszawski“.

O poprawności zaś „północo-wschodu“ rozstrzygają prócz zasadniczego wywodu prof. Kryńskiego teksty w Lindem i „Słowniku Warszawskim“, wyjęte z „Geografji“ Śniadeckiego, z J. Przybylskiego tłumaczenia „Raju utraconego“ Milтона i in., a wydaje się, że są już i w znanej „Oekonomii“, Haura.

(Poznań)

Marjan Pachucki.

- Do powyższych cytata z Łubieńskiego dodajemy, że W. Pol jedną ze swych prac geograficznych zatytułował: „*Północny wschód Europy*“ a nie „*Północo-wschód*“. W Lindem czytamy tylko *północny wschód* i *południowy wschód*, w Słown. Wileńskim jest już kombinacja *północo-wschód* i *południo-wschód*, ale bez przykładów; toż samo i w Słown. Warsz., gdzie przy *północo-wschód* jest tylko jeden przykład z Pawińskiego, a więc pisarza warszawskiego.

Ponieważ formy *południo-* i *północo-* nie występują zresztą w żadnych innych złożeniach, lecz tylko formy *południowo-* i *północno-* w złożeniach przymiotnikowych, ponieważ dawniejsi pisarze używają tylko dwu wyrazów t. j. wyrazów przymiotników *północny* i *południowy* przy określaniu wschodu lub zachodu, bliskie jest wnioskowanie, że te złożenia: *północo-wschód* i *południo-wschód* powstały w czasach nowszych pod jakimś wpływem, prawdopodobnie obcym i powstały w Warszawie, nie używane przez pisarzy w dawnej Galicji. Mamy to przekonanie, że w całej literaturze geograficznej do połowy w. XIX a może i nieco dalej, nie znaleźlibyśmy *północo-wschodu* ani *południo-zachodu*, jak w ogólności z formą *północo-* i *południowo-* nie mamy żadnych złożzeń, lecz z formami *północno-* i *południowo-*, z których tworzymy przymiotniki: *północno-wschodni*, *południowo-wschodni*, *północno-zachodni*, *południowo-zachodni*. Szanujemy bardzo każde zdanie prof. Kryńskiego, ale zdaje nam



się, że w tym wypadku uległ wpływom lokalnym warszawskim, którym nie uległ Krasnowolski.

#### 4. Odwach — wartownia — strażnica.

W sobotę 19. lipca przemaszerowało na Rynek krakowski kilka oddziałów wojska, razem w ilości około 100 osób, pod dowództwem oficerów, którzy ustawili żołnierzy na przestrzeni między Sukiennicami i kościołem św. Wojciecha i pokazując im różne budynki publiczne, tłumaczyli im ich nazwy i znaczenie. Między innymi, wskazując na wieżę ratuszową z przybudowaną do niej wartownią główną, tłumaczyli im, że jest to „odwach“ (nazwa powstała w czasach zaborczych z niemieckiego „Hauptwache“).

Nie ulega wątpliwości, że 100 żołnierzy, słysząc nazwę tę z ust swoich dowódców, przyjmie ją i będzie ją dalej szerzyć.

Czyżby wyraz ten tak się już zadomowił w języku naszym, że zyskał w nim prawo obywatelstwa, czy też nie należałoby go raczej zastąpić wyrazem polskim?

W tym celu byłoby może pożądane zwrócić się do tutejszych władz wojskowych z odpowiednim wyjaśnieniem.

*Dr. Friedecker (Kraków).*

- Uwaga słuszna. Jakkolwiek wyraz „odwach“ jest nie tylko spol-szczony, ale i przyswojony, sądzimy, że należałoby go zastąpić polskim, o który nie trudno. Jest nim *strażnica*, nie *wartownia*, bo *wartownia* ma pierwiastek niemiecki w sobie, a *straż* i *strażnica* są czysto polskie. W sprawie tej zwrócimy się do władz wojskowych.

#### IV. NA GORĄCYM UCZYNKU

1. Nosiciele dawnych nazwisk, o tarczach mniej lub więcej omsza-tych czy wytartych, chętnie zachowują w swych nazwiskach pisownię przestarzałą, dziś nieużywaną. Spotykamy więc *Czajkowskich*, *Dąbskich*, *Niepokoyczyckich*, *Wielowiejskich*, *Wojciechowskich* i wielu innych, słusznie czy niesłusznie ród swój wiążących z jakimiś sławnymi przodkami. Usprawiedliwia to poniekąd używaną przez nich pisownię.

Czem sobie jednak wytłumaczyć, gdy ludzie, których nazwiska poznać mamy jutro (są to bowiem nazwiska, powstające z dnia na dzień na łamach „Monitora Polskiego“), już popełniają błędy ortograficzne w nowych swych nazwiskach, piszą bowiem np. *Liss*, *Ru-żański*... Czem usprawiedliwić tolerancyjność urzędów wojewódzkich dla takich błędów po ostatnich dowodach dbałości Ministerstwa Spr. Wewnętrznych o język polski (zob. okólniki o nazwach przymiotni-



kowych powiatów i o postaciach żeńskich nazwisk osobowych), na to pytanie pewnie nikt nie odpowie.

2. „*W razie podejrzenia na jaglicę*“, „*u osób podejrzanym na dur brzuszny*“ — czytamy w odezwach o zwalczaniu chorób zakaźnych, pomimo, że słowo *podejrzować* wiążemy z przyimkiem *o*, powinno więc być — *o jaglicę, o dur plamisty*, lub nawet *podejrzenia jaglicy, duru brzuszno*, gdyby nie pewna dwuznaczność tego wyrażenia.

3. „*Kwit niniejszy nie może służyć dowodem płatniczym na okres wcześniejszy*“ — czytamy na drukowanych pokwitowaniach Zarządu Telefonów Łódzkich, które sieją ten błąd dwanaście razy do roku wśród swoich dziesięciu tysięcy abonentów. Jest to rusycyzm; po polsku powinno być „*za dowód płatniczy*“, jak *służy za pokojówkę, za dozorcę*, ale nigdy *służy pokojówką, dozorcą*, chyba w innym znaczeniu: *usłużyć, przysłużyć się czemś, służyć ci cygarem, książką*.

4. „*Oplata niniejsza jest zasadniczą; oplata zaś za ewentualne rozmowy ponadkontyngentowe pobrana będzie po skończeniu kwartału*“ — pisze Zarząd Telefonów Łódzkich na pokwitowaniach; powinno być: *Oplata niniejsza jest zasadnicza. Za rozmowy ponadliczbowe pobrana będzie oplata po upływie kwartału*. Zgodziliśmy się, że ewentualny może nie być używany.

(Łódź)

Dr. S. S.

## V. NOWE KSIĄŻKI

Stanisław Wasylewski: „*Na końcu języka*“. Poznań, R. Wegner, 1930

W pięknej szacie zewnętrznej pojawiła się na rynku księgarskim książka p. Wasylewskiego. Zajmie ona każdego miłośnika języka, chociaż nie wszystkich w jednakim stopniu zadowoli.

Autor w lekkim, figlarnym tonie porusza cały szereg spraw językowych, ściślej, różnic językowych, cechujących dzielnicę Zjednoczonej Polski. Nieszczęsne warunki sprawiły, że normalne gdzieindziej takie różnice regionalne, nabrały u nas pewnej ostrości, gdy po rozbiciu państwa działać zaczęły na język destrukcyjne siły zewnętrzne i narzucać dzielnicom zabarwienia obce. Staliśmy się wrażliwi na tę obcość — i stąd może ta furja krytyk wzajemnych, o której mówi autor. Występuje on w roli obrońcy tych właściwości dzielnicowych i gromi niby to różne paniusie, a w rzeczywistości ten odłam poprawiaczy-purystów, którzyby chcieli języki dzielnicowe stopić w powszechnym języku literackim.

I ma w tym względzie do pewnego stopnia rację choćby dlatego, że do takiej unifikacji nigdy nie przyjdzie, bo choćby jakie metody bolszewickie ustaliły wspólny język literacki, języki lokalne



żyć będą dalej i wpływać będą da capo na język literacki. Założenie książki p. Wasylewskiego jest piękne, ale w wykonaniu brak jej, po-  
wiem, mimo pozoru — obiektywizmu.

Porównywając np. różne sposoby mówienia, wymawiania itd., autor, mimo, że przypuszcza, jak mówi, że jednak dialekt stołeczny będzie powoli zwalczał inne, mimo, że niby lubuje się w piastowskich formach Poznania, a podrwiwa ze swych rodaków lwowskich, tak zawsze misternie wykręci, że szpilki ma dla Warszawy, a pie-szczoty dla swojego Lwowa. Któżby się jednak o to sprzeczał z au-torem? — gusty są różne i dobrze, że są różne. Jeżeli to podnoszę, to dlatego tylko, aby przygwoździć niektóre wręcz fałszywe „oskar-żenia“ Warszawy. Mówiąc np. o jej właściwościach dialektycznych cytuje autor „podnoszenie sukienki“, które jakoby przez kucharki wsiąkało do słownika pań od b. rewirowych moskiewskich; w ję-zyku tych rycerzy takie „podnoszenie“ znaczyło „obdarowanie“. Tem tylko chyba, że p. Wasylewski nie miał siły oprzeć się pokusie błę-śnięcia dowcipem, można sobie wytłumaczyć podobny lapsus. Jakże to? — mówiąc o *warszawskim* dialekcie, cytuje się rewirowych mo-skiewskich? Ale gdyby choć cień prawdy był w tem! Wpływy mo-skiewszczyzny na język warszawski były znaczne, ale nie tam i nie w tym guście ich szukać, gdzie wskazuje p. Wasylewski. Stróż, ku-charka, mogli przejmować całe wyrażenia moskiewskie — to się zda-rzało — ale do wewnętrznej konstrukcji zdań, do zrostów frazeolo-gicznych wpływy te nie sięgały. Poza tem jakież to idjotki-kucharki obserwował p. Wasylewski, któreby się zdradzały przed otoczeniem z rzeczami tak intymnej natury? A i sam farys umundurowany? Ten łasił się raczej w podobnym przedsięwzięciu i prędzej sam się polszczył, niż bogdanę moskwić. Na pochwałę kucharek warszaw-skich powiedzieć można, że były bardzo obojętne na „urzędowe“ flirty. Strażak pożarny — i owszem, ale nic dalej!

Nie będę oczywiście zwalczał całego szeregu (wyraźnie: całego szeregu) niestłusznie zarzucanych Warszawie powiedzeń, — gwoli roz-weseleniu tylko warszawiaka dorzucę, że według Sz. Autora, ma on niby mówić: *mam trzech pokojów...* Doprawdy, pięknej książki nie należało nakrapiać podobnemi kleksami. Rozumiem, oczywiście, że jest rzeczą niezmiernie trudną połapać się jednemu człowiekowi we wszystkich dialektach — aleć tak łatwo można było temu zara-dzić: dać komu przejrzeć rzecz w korekcie.

Drugim zasadniczym brakiem w książce p. Wasylewskiego jest niedostateczne rozgraniczenie między właściwościami dialektycznymi, których poniekąd słusznie tępić on nie każe, a pospolitemi błędami językowymi, powstałymi pod rozmaitemi wpływami. Wprawdzie czyni



co do tego autor uwagę w jednym miejscu i nawet ilustruje ją przykładem, ale nie jest to dostateczne, zwłaszcza, że w innych rozrzuconych po książce przykładach, autor tych rzeczy prawie nie rozróżnia.

Cały artykuł „Pochwała niepoprawności“, o ile można wyrozumieć zamiary z balansów między ironją i powagą, jest klątwą na zbyt prawowiernych „poprawiaczy“, choć autor bez ceremonji poprawia sam, słowem czy uśmiechem, to, co jemu się nie podoba. Zwyczajna taktyka pogromców zakonu ...poprawnościowców. Ot, nawet głosząc tolerancję dla wyrazów dzielnicowych, autor mimo to znajduje słodkie określenie dla *serdelków* warszawskich, że są: niesłychanie głupkowate, — tylko! To znów mówiąc o *gilzie* warszawskiej i *tutce* małopolskiej, — tym razem już ostrożniej — orzeka, że „galicyjski naród zadowolili się dobrem bardzo tłumaczeniem, tutką“; takby mi się zdawało, że potępił przez to naród warszawski z jego *gilzą*, — no, aleć przecie wojuje niby z nietolerancją, która nie jest niczem innym, tylko krytykowaniem niewłaśnych wyrazów. Takich sprzeczności w książce jest sporo.

Ani rusz, jak widać, nie mogą się zrozumieć oba obozy: pogromcy „biczowanych“ i pogromcy pogromców! A takie łatwe rozwikłanie: prawda pośrodku! — ani liberalizmu zbytowego, ani zbytowej pedanterji! Tak u nas w Polsce trudno zawsze o — środek; a gdy się znajdzie, huzia na niego ze skrzydeł!

Pomimo tych uwag, z przyjemnością przeczytałem parę razy książkę p. Wasylewskiego. Wiele jest w niej rzeczy mądrych, które oby zastanowiły i purystów! Nie jego będzie winą, jeśli obóz „biczowanych“ — jakże liczny! — nawet i tam, gdzie biczowany będzie słusznie, wyzyska liberalizm p. Wasylewskiego w obronie własnych głupstw! Rozsądna uwaga o dwu kapeluszach, dwu niby wyrazach na jedno pojęcie, jakaż obosieczna *bez omówień*! Bo — proszę pana — jeśli jeden kapelusz będzie, jak to się pięknie mówi, „prima sort“, a drugi i łach jakiś podziurawiony, podniesiony ze śmietnika — co wtedy?

Lekką, dowcipną, kunsztowną formą swej książki trafi p. Wasylewski do kół, które sprawami językowymi nie zajmują się wcale. Oby tylko na swój sposób nie chciały one wyciągać wniosków z pewnych mniej ostrożnych powiedzeń Sz. Autora! (Dok. nast.)

(Warszawa)

J. Rz.

---

TREŚĆ nru 8: I. O formę nazwisk rodowych żeńskich. — II. Zapytania i odpowiedzi. — III. Roztrząsania, 1, 2, 3, 4. — IV. Na gorącym uczynku. — V. Nowe książki.

---

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: ROMAN ZAWILINSKI.

---

Drukarnia Narodowa w Krakowie, ul. Wojska 19, pod zarządem Marka Szlefriga.

**Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.**